Nr. 149. Lwów — Niedziela dnia 2 Lipca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś: A. 6 po Ś. Naw. M. św. Heliodora | Jutro: N. 2. T. Chr. H. 1 Julyana M. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 11 Zachód „ „ 7 m. 55 | Długość dnia godzin 15 m. 44 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lipca.

Burzliwe usposobienie panuje w zachodniej Europie. W Belgii już się zaczęły rozruchy z powodu reformy wyborczej; w Niemczech nadreńskich robotnicy fabryczni i kopalniani ścierają się z wojskiem, a udział w tych zatargach niestety biorą także pracujący tam Polacy; w Hiszpanii zanosi się na rewolucyę; we Francyi oczekiwane są bardzo przykre wypadki z powodu nowego procesu Dreyfusa w Rennes. Wszędzie podniecenie jest wielkie; gdziekolwiek nastąpi gwałtowny wybuch, może się daleko rozszerzyć, a dostatecznej odpornej energii nigdzie dotąd nie widać.

Wypadki hiszpańskie rozwijają się wedle reguł rewolucyjnych. Widocznie istnieje ukryta komenda, kursują potworne bajki o rządzie, dążącym wrzekomo do zawieszenia konstytucyi i dyktatury, wszędzie rozbrzmiewają te same hasła i wszędzie wzburzone masy ludowe wykonywają zupełnie to samo, przyczem całkowita jednoczesność tych wybuchów dowodzi istnienia jakiejś organizacyi. Powód zaburzeń jest błahy: gabinet Silveli przedstawił parlamentowi budżet, w którym dochody i wydatki są zrównoważone w ten sposób, że na kupców nałożono nowe podatki. Taka równowaga budżetowa pozwoli wypłacić zaległy żołd wojsku, które wróciło z utraconych kolonij i umożliwi wypłacenie kuponu od długów państwowych bez redukcyi, co za granicą podniesie kredyt Hiszpanii. Wprawdzie rozkład tych nowych podatków jest dziwny, bo kupiec, mający sklep na ruchliwej ulicy, będzie płacił wedle większej skali, niż jego kolega z zaułka, ale ten projekt rządowy jest przecież tylko projektem, który może być odrzucony przez parlament. Powinny były na razie wystarczyć protesty izb handlowych, zwłaszcza że deputowani niechętnie powitali wniosek gabinetowy i odrazu dali do zrozumienia, że zamiast nowego opodatkowania wolą obciąć kupon. Można więc było spokojnie czekać rozprawy budżetowej i ostatecznych uchwał. Tymczasem naraz wybuchły rozruchy. Wielu kupców madryckich postanowiło na znak protestu przeciw rządowemu projektowi zamknąć sklepy 28-go czerwca o godz. 12-ej w południe i nie otwie-[illegible]. Zdawałoby się, że taka uchwa[illegible] publiczności, powinna była oburzyć ją na kupców, którzy zamkną sklepy; stało się jednak wbrew przeciwnie: wszędzie odrazu powstały tłumy i rzuciły się na otwarte sklepy; niszczono w nich wszystko: szyldy, meble, towary, potem się zabrano do okien i balkonów, a w końcu do policyi i wojska. Jednocześnie tosamo się powtórzyło we wszystkich południowych i wschodnich miastach, a największe rozmiary ruch ten przybrał w Saragossie, bo tam z obalonych tramwayów, powozów i z różnych sprzętów porobiono barykady, na których walczono z wojskiem. Wszędzie wykonano ataki na konwenta OO. Jezuitów i starano się zburzyć magistraty, kasyna wojskowe, latarnie, mosty, publiczne ogrody. Rozlewano i podpalano naftę. Okoliczny lud wiejski pomagał miejskiemu pospólstwu i te dwa żywioły pracowały tak gorliwie, że miasta wyglądają jak po przejściu barbarzyńców. Spokój dotąd nie wrócił, lubo pierwszy rozpęd żądzy niszczenia wojsko wstrzymało. Zdaje się, że słusznie w senacie zarzucono rządowi, iż przez swą bierność stał się niemal anarchicznym. Silvela i jenerał Polavieja odparli, że zwykłych wybuchów gorącego temperamentu nie należy traktować zbyt surowo, jednakże teraz, gdy rząd ma niektóre dowody, iż starano się doprowadzić do prawdziwej rewolucyi, gotów jest przyjąć walkę o życie lub śmierć. Ta zapowiedź może poskutkuje.

Sądzimy, że we Francyi niebawem może być gorzej. Paryskie dzienniki donoszą, że na prowincyi szerzy się „fanatyzm antidreyfusowski“. Inteligencya mówi, że rewizya procesu jest fatalnym błędem. Jeżeli zwątpiono o winie Dreyfusa, trzeba go było ułaskawić; jeżeli znaleziono nadużycia w sztabie głównym, trzeba było bez rozgłosu surowo ukarać winnych. Ale kompromitować armię, zohydzić jeneralicyę, jakby umyślnie wpajać w naród przekonanie, że całe militarne zwierzchnictwo składa się z nikczemników, to może dogadzało burżuazyjnym republikanom, ale otworzyło palącą ranę w sercu narodu. Radykalne dzienniki zapewniają nadto, że prowincyonalna inteligencya mówi: „Jeżeli nawet Dreyfus jest niewinien, nowy trybunał powinien go skazać, bo tego wymaga honor armii“. *Gaulois* notuje następujące słowa jakiegoś bretańskiego chłopa: „Dreyfus winien, bo jego obrońcy poniżyli armię. Jeżeli on będzie uniewinniony, jej nie wolno już będzie używać starych, sławnych sztandarów, chyba krwią zmyje plamę“. Radykalny dziennik *Matin* donosi z Rennes: „Tu wszyscy są pewni, że trybunał zasądzi Dreyfusa. Jeżeli zapytać: Dlaczego? — zamiast rozsądnej odpowiedzi, każdy cedzi przez zęby, błyskając oczami: „Niech sprobuje inaczej!“ I dodaje ten dziennik, że całe duchowieństwo, ogromnie wpływowe, jest przekonane o winie Dreyfusa, z czem się bynajmniej nie kryje. Pisze się to oczywiście dlatego, żeby w razie zasądzenia eks-kapitana, można było znowu dowodzić, iż wyrok był wymuszony. W tym celu z góry dzienniki przedstawiają sędziów wojskowych jako uprzedzonych wrogów Dreyfusa. Organ słynnego dreyfusisty p. Clémenceau *Aurore* podał, że komendant brygady artyleryjskiej pułkownik de-Saxcé postarał się, aby z jego brygady wybrano sędzią oficera, który z góry oświadczył, że gdyby miał wyrokować, toby w każdym wypadku potępił Dreyfusa. Z tego powodu pułkownik de-Saxcé kazał przed żołnierzami odczytać rozkaz dzienny, w którym powiedziano, że ów pułkownik wystosował do Clémenceau następujące pismo: „Panie! Regulamin wojskowy nie pozwala mi publicznie rozprawić się z nim, lecz nic mi nie przeszk[illegible] pow[illegible]dzieć ci, że jesteś skończonym [illegible]“. Żołnierze wyprawili pułkownikowi owacy[illegible]. Niem[illegible]ej znamienne jest to, że dawni wojskowi różnych stopni publikują listy otwarte do p. Loubet, w których wyrażają mu swą pogardę, jako zdrajcy honoru narodowego.

Znamienna jest również tajemnica, którą otoczono miejsce [illegible] pobytu Dreyfusa. Jedni zapewniają, że już go łódź kanonierska gdzieś na ląd wysadziła, inni, że to się dopiero stanie. Kursuje tysiące innych bajek. Wedle jednej chciano wykraść Dreyfusa i w tym celu z dwunastu jego strażników przekupiono jedenastu, dając każdemu sto tysięcy franków, ale ostatni nie dał się przekupić i odkrył zamiar. Wedle innej chciano otruć Dreyfusa, zabalsamować go i w ołowianej trumnie ze szklanym wierzchem obwozić po Francyi, aby wszyscy mogli widzieć zwłoki i przekonać się, że ten nieszczęśliwy bohater niebywałego skandalu naprawdę nie żyje; lecz nie zgodził się lekarz i chciał zrobić ogromny hałas, przyrzekł jednak milczeć pod warunkiem, że Dreyfus żywy i zdrowy dostanie się do Francyi. Lecz skoro już w tej Francyi mogą wierzyć podobnym zmyśleniom, czemu nie dorobią do tej ostatniej bajki takiego końca: niebezpiecznym stał się ów lekarz, więc go w worku z psem i kotem wrzucono do morza.

Jeżeli naprawdę takie wzburzenie sprawia przygotowujący się proces w Rennes, to po nim — jakkolwiek on wypadnie — mogą wybuchnąć zaburzenia, których nie opanuje gabinet p. Waldeck-Rousseau, skoro w pierwszej chwili swego powstania pozyskał w parlamencie tylko bardzo małą większość.

O pracach konferencyi pokojowej w Hadze donosi „Bureau Hollando Belge“, że rosyjski wniosek, aby wszystkie państwa przez lat pięć wstrzymały się od odnawiania armat, odrzucono, pomimo dodatku, postawionego w ostatniej chwili przez rosyjskiego delegata, — dodatku tej treści: „Tym państwom, które posiadają armaty gorsze, niż w innych armiach, wolno zmienić je na najlepsze.“ Przewodniczący komisyi I jen. Portugael postawił tedy pytanie: „Czy nie należy zalecić mocarstwom, biorącym udział w konferencyi, aby zmieniając armaty, wstrzymały się od korzystania z nowych wynalazków?“ Odrzucono ten wniosek wszystkimi głosami przeciw trzem. Natomiast przeciw jednemu głosowi angielskiemu przyjęto następujący wniosek rosyjski. „Zakazuje się używać kul, rozszerzających się, pękających, okrytych stalowym kapturkiem tylko w części, lub takich, które po wylocie z lufy tracą swój kształt w ten sposób, iż powstają brzegi ostre, rozrywające ranę.“ Przeciw temu wnioskowi, skierowanemu przedewszystkiem przeciw kulom „dum-dum“, energicznie protestowała Anglia, a Austro-Węgry usunęły się od głosowania. Wniosek przyjęto 19-stu głosami. Następnie jednogłośnie przyjęto wniosek, zakazujący rzucania materyałów wybuchających z balonów. Załatwiwszy te ostatnie dwie kwestye, komisya I przyjęła całą zrewidowaną w ten sposób konwencyę brukselską, traktującą, jak wiadomo, o dozwolonych i zakazanych przyrządach morderczych.

Komisya dla sądów rozjemczych podobno również zgodziła się na utworzenie stałego biura takich sądów, przyczem delegat niemiecki już nie protestował Jednakże to biuro będzie jakoby tylko prawnicze, to jest takie, które swymi materyałami będzie służyło każdemu sądowi polubownemu, jaki od wypadku do wypadku powstanie. Siedzibą tej instytucyi będzie Berno szwajcarskie, a rząd szwajcarski będzie je utrzymywał, prowadził rachunki i przedstawiał je państwom do repartycyi.

Zapewniają, że konferencya już się nie odroczy, lecz około połowy lipca zupełnie zakończy swe prace.

Akcya ugodowa. — Epidemia obstrukcyjna.

Piszą nam z Wiednia, 30 czerwca:

Wczorajsza narada ministrów pod prezydencyą Cesarza i Króla dotyczyła przyszłej sesyi delegacyi wspólnych. Podobno ścisły termin ich zwołania nie został wczoraj oznaczony. Z natury rzeczy jednak wynika, że aby na czas uchwalić budżet wspólny na rok 1900, delegacye powinny się zebrać najpóźniej w pierwszych dniach listopada. Przedtem musi się zebrać Rada państwa celem dokonania wyboru delegacyi austryackiej. Z różnych oznak wolno jednak wnosić, że hr. Thun nie przypisuje przyszłej sesyi Rady państwa wyłącznie zadania wyboru delegacyi, lecz pragnie uruchomienia parlamentu. Zapewne nad tą kwestyą zastanawiać się będzie zapowiedziana na dziś konferencya ministrów austryackich. Według *Vaterlandu*, rząd czeka tylko na ostateczne załatwienie ugody z Węgrami, aby rozpocząć kroki, zmierzające do przywrócenia w Austryi życia parlamentarnego. Ponieważ zaś sejm węgierski projekta ugodowe uchwali przed 6-tym lipca, poczem równocześnie z królewską sankcyą uchwał sejmu węgierskiego pojawi się w Austryi odpowiednie rozporządzenie na mocy § 14, przeto akcya rządowa w sprawie przywrócenia prawidłowych funkcyi Rady państwa mogłaby rozpocząć się około 10 lipca.

Jako przygrywkę do tej akcyi uważać można artykuł p. Ebenhocha w ostatnim numerze *Linzer Volksblatt*. Zaznacza on ponownie, że znany program stronnictw niemieckich tworzy podstawę i sposobność rokowań z opozycyą. Zapewnia, że katolickie stronnictwo ludowe dlatego pozostaje w organizacyi prawicy, aby w zatargach narodowościowych wywierać „na inne stronnictwa prawicy“ (czytaj: Czechów) wpływ łagodzący, i wzywa opozycyę, aby przyjęła zaproszenie do rokowań. Z tenoru tego artykułu trzebaby wnosić, że zaproszenia takie w drodze poufnej już zostały rozesłane. Bardzo trafnie zresztą *Linzer Volksblatt* podnosi, że przecież opozycya nie może wymagać, aby jej program został urzeczywistniony przez rząd np. za pomocą § 14-go, że zatem, ogłaszając ten program, musiała z góry być gotową do rokowań na jego podstawie. To samo wypowiedzieliśmy w dzień po ogłoszeniu programu lewicy. Nie miałoby żadnego sensu i byłoby niegodnem wielkiego stronnictwa, które występuje z pretensyą reprezentowania Niemców austryackich, gdyby, ogłosiwszy swój program, wzbraniało się wejść na jego podstawie w układy z innemi stronnictwami. Jakoż z innych drobnych oznak wnosimy, że skłonność do takich rokowań także w obozie lewicy istnieje i że dyktatura frakcyi niemiecko-radykalnej w ostatnich czasach napotyka na coraz silniejszy opór stronnictw, objętych organizacyą lewicy.

Na nieszczęście dramatyczne sceny w Rzymie i Brukseli przyczynią się ponownie do roznamiętnienia umysłów. Obstrukcya nie jest wcale nowym wynalazkiem. Praktykowali ją w Rzymie trybunowie ludowi w IV-tym wieku przed Chrystusem, praktykował ją konserwatysta Cato sławną mową obstrukcyjną przeciwko agrarnym projektom Cezara, wygłoszoną w r. 59tym przed Chrystusem w senacie. W sejmach naszych obstrukcya przy pomocy *liberum veto* z wyjątku zamieniła się powoli w złowrogą regułę. Nie sięgając w zamierzchłe czasy, starsi pomiędzy nami przypominają sobie żywo obstrukcyę w sejmie węgierskim za rządów Lonyaya (w r. 1871), a zwłaszcza najgłośniejszą obstrukcyę Irlandczyków pod przewodnictwem Parnella, który tę metodę opozycyi wydoskonalił w sposób niespodziewany. W Wiedniu obstrukcya wybuchła najprzód w ratuszu, gdzie dr. Lueger za jej pomocą dobijał się władzy, potem, zwłaszcza za czasów gabinetu koalicyjnego, praktykowali ją w Izbie poselskiej młodoczesi, za których przykładem poszli Niemcy. Obstrukcya, rokosz mniejszości przeciwko większości, jest więc starą rzeczą. Jednakże dotąd pojawiała się sporadycznie, gdy obecnie występuje jako epidemia, która równocześnie zatruwa życie publiczne w różnych państwach.

Liberalne dzienniki tutejsze obstrukcyę w parlamencie belgijskim usiłują wytłómaczyć „nadużyciami klerykalnego stronnictwa i rządu.“ Wystarczy przypomnieć, że w parlamencie włoskim „klerykalni“ świecą zupełną nieobecnością, a gabinetu jen. Pelloux'a nie podobna żadną miarą posądzać o „klerykalne“ przekonania i zamysły! A jednak na Monte Citorio obstrukcya przybrała najnamiętniejsze formy. Teraźniejsza epidemia obstrukcyjna nie została więc bynajmniej wywołana „klerykalnymi“ nadużyciami, tak samo jak one nie wywołały obstrukcyi Parnella przeciwko protestanckiej większości parlamentu angielskiego, ani obstrukcyi Kossutha przeciwko gabinetowi kalwina Banfy'ego. Słuszniej możnaby powodów epidemii obstrukcyjnej dopatrzeć się w zbyt nagłem rozszerzeniu ustaw wyborczych i wprowadzeniu wskutek tego do parlamentów reprezentantów najszerszych mas, nie uzdolnionych jeszcze do prawidłowego życia parlamentarnego. Niewątpliwie w Austryi, jak w Belgii, nagłe rozszerzenie praw wyborczych przyczyniło się znacznie do wywołania fatalnego zamętu w parlamentach. Jednakże i to nie zupełnie wyjaśnia kwestyi. Bo w Niemczech i Francyi istnieje powszechne głosowanie bez wszelkiego ograniczenia, w sejmie niemieckim i w izbie francuskiej zasiada silny zastęp socyalistów, a pomimo tego tam nie kwitnie obstrukcya, owszem we Francyi już nawet socyalizm wstępuje nietylko do większości rządowej, ale wprost do gabinetu. Nie pozostaje więc, jak szukać mikrobów tej epidemii obstrukcyjnej w lichym regulaminie obrad, albo w jakimś chorobliwym nastroju powszechnym, w jakiemś sztucznem roznamiętnieniu mas, równie trudnem do wytłumaczenia, jak przypływ lub odpływ morza, albo trzęsienie ziemi.

Rosya w Azyi.

W Petersburgu obraduje od kilku tygodni komisya, zamianowana przez cara w celu obmyślenia sposobów zastąpienia zsyłki na Sybir innemi środkami karnymi. Zarządzenie to władzcy rosyjskiego jest niejako ostatniem ogniwem w całym szeregu faktów, które mają z gruntu zmienić stosunki w azyatyckich posiadłościach Rosyi i uczynić je nowem a prawdziwie niewyczerpanem źródłem bogactwa i potęgi dla kraju macierzystego. Właśnie pojawiła się z druku zajmująca praca kapitana austryackiego sztabu jeneralnego, Józefa Schöna, pt. „Ueber die Ziele Russlands in Asien“, która wyjaśnia znaczenie Syberyi i dążności polityki rosyjskiej w Azyi.

Zdaniem autora — ekonomiczna i polityczna wartość posiadłości rosyjskich w Azyi jest wprost nieoceniona. Wyjątkowego znaczenia nabiera ten kolosalny obszar przez to, że na zachodzie, południu i wschodzie przytyka do najludniejszych krajów na świecie, bo do Europy z 380 milionami mieszkańców, do Indyi z 300 milionami i do Chin, Korei i Japonii, liczących przeszło 400 milionów mieszkańców. Przez wykończenie kolei syberyjskiej, te trzy gigantyczne obszary wejdą ze sobą w bezpośrednią styczność także na drodze lądowej, a korzyści z tego ciągnąć będzie Rosya jako wyłączna władczyni tej jedynej drogi lądowej. Obszar Syberyi i krajów nadamurskich, dwadzieścia razy większy, niż cała monarchia austro-węgierska, zarówno ze względów klimatycznych jak i geologicznych ma wszelkie warunki rozwoju. Wzdłuż całej południowej granicy Sybiru możliwą jest uprawa roli, a strefa leśna zawiera niezmierzone zapasy drzew i zwierzyny. Niezdolną do uprawy jest tylko strefa północna. Wschodni Sybir, zwłaszcza okolice Jenisejska i Irkucka, zawiera ogromne bogactwa kopalniane, a w dolinie Amuru możliwą jest racyonalna uprawa roli na obszarze przeszło trzystu tysięcy kilometrów kwadratowych. Zachodnia zaś Syberya, to jest gubernia tobolska i tomska, kryje wprost fantastyczne skarby mineralne. Między Tomskiem a Kuznekiem np. znajdują się nietknięte jeszcze wcale pokłady węgla kamiennego, obszar ich większy jest niż całe królestwo carskie, węgiel zaś tamtejszy jest pierwszej jakości.

W urodzajnej strefie, stanowiącej szeroki pas ziemi, ciągnący się z zachodu na wschód wzdłuż całego Sybiru, znajdują się przeważnie tylko osiedleńcy z Rosyi, tubylcy stanowią tam znikomą mniejszość, przeważają zaś tylko w strefie lesistej i w strefie tzw. Tundrów. Kolonizacya strefy urodzajnej może wytrzymać co najmniej dziesięciokrotne powiększenie, gdyż wydatność ziemi w urodzajnym pasie Syberyi nie ustępuje w niczem wydatności w najurodzajniejszych guberniach rosyjskich, a ludność dopiero ostatnimi laty zaczyna brać się do rolnictwa widząc, że nowowybudowana kolej poz-

---

1)

NIEWDZIĘCZNA.

— Nie! nie warto być na tym świecie człowiekiem szlachetnym!

Zdanie takie wygłosił mężczyzna niemłody, w którym to przedewszystkiem uderzało, że zamiast „szlachetnym“ wymawiał „ślachetnym“. Mężczyzna ten siedział na żółtym, jesionowym fotelu, przed żółtem jasionowem biurkiem, w pokoju, którego ściany wyklejone były tapetą koloru żółtego o rysunku naśladującym jasion. Twarz mężczyzny była również żółtawa i pokreskowana drobniutkiemi zmarszczkami, jak skórka na pieczonem jabłku; co się zaś tyczy wachlarzowatej, ciemno-blond brody, zbyt ona była ciemna i zbyt blond, aby nie odgadywało się, że pod zwierzchnią jej powłoką kryje się włos, jeżeli nie biały, to — żółty.

— Nie warto!... — powtórzył raz jeszcze — wstał, aby piszczącemu w klatce kanarkowi nalać świeżej wody do kubka. W tym pokoju bowiem, będącym kantorem fabryki, wisiała klatka z kanarkiem i stały na oknie kwiatki w doniczkach. Prócz tego, na zewnętrznej stronie drzwi naklejony tam był obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, na szafce zaś jesionowej, stojącej za fotelem, klęczały dwa gipsowe aniołki, wyciągające błogosławiące dłonie na głowę gospodarza,

Istna to była idylla, zniewalająca do uwagi:

— Poczciwa to jakaś dusza tu mieszka — nabożna i serdeczna...

— Otóż, com chciał mówić — ciągnął mężczyzna z brodą, wracając na fotel — czy znałeś pan nieboszczyka Slaskiego?

— Trochę... — odrzekł gość, kręcąc się niespokojnie na stołku, niezbyt widocznie rad wynurzeniom gospodarza.

— Krótko powiem: Slaski był moim najlepszym i najszczerszym przyjacielem. Razem zaczęliśmy „praktykę“ i razem ją skończyliśmy. Było między nami zawsze tak: co moje to twoje, co twoje to moje. Jak pan wiesz, było mi z początku ciężko, Slaski zaś dostał po ojcu gotówkę. Ile razy potrzeba przycisnęła, szło się do Ślasia, jak w dym.. Dawał, zawsze dawał, na prosty kwitek dawał nawet bez procentu, jak Boga kocham! Raz powiada: na co między nami kwitki?... weź kiedy daję, a jak będziesz miał, to oddasz... Ale ja na to nie pozwoliłem; u mnie porządek to grunt. Na każdziuteńki grosz, com pożyczył, wystawiałem Ślaskiemu rewers formalny

— I oddałeś pan wszystko? wtrącił gość obojętnie.

— Czyż potrzeba o to pytać?... Chwała Bogu, znasz mnie pan i znają mnie ludzie. Spłaciłem co do grosza wszystkie rewersy, jakie mi przedstawiono. Tylko, że dużo ich zaginęło. Ale to już nie z mojej winy — nie z mojej...

— I na cóż to się Ślaskiemu zmarło?

— Licho wie. Ze zgryzot podobno. Bo wiodło mu się nie tęgo; można nawet powiedzieć, że mu się wcale nie wiodło. Co wziął po ojcu stracił; potem musiał pożyczać na wysokie, na bardzo wysokie procenta. Przyszły lata ciężkie, fabryka nie szła i zjadły go procenta lichwiarskie... Szkoda człowieczyska! Poczciwy był z kościami, najzacniejszy, najszlachetniejszy, najmilszy — ale...

— Miał jakąś wadę?

— I to wielką. Brakowało mu tego...

Mówiący stuknął palcem w koniec swego organu powonienia. Miał zaś organ ten pysznie rozwinięty. Grzbietowa jego linia przedstawiała powierzchnię falującą, jak morze wzburzone. Na pagórku najwyższym siedziały dumnie binokle, na niższych, niczem nie zajętych, porastały drobne, rzadkie włoski. Kończył się zaś on wydłużeniem zaostrzonem i giętkiem, dzięki któremu zdawał się chwytliwym, jak trąba słonia.

— Do interesu, widzisz pan — objaśniał — konieczne są dwie rzeczy: honor (wyraz ten wymówił przez *ch)* i.... nos.

Wybuchnął głośnym krzykliwym śmiechem, rad własnemu dowcipowi; potem ciągnął spokojniej:

— Slaski (niech z Bogiem spoczywa!) nie miał do niczego nosa. Nigdy nie wiedział skąd wiatr wieje. Inni mieli mało roboty, a dużo zarabiali, on roboty miał dużo i tracił. Albo to jego ożenienie?... Słyszałeś pan o niem?...

— Nie, nie słyszałem.

— Każdy z nas jeżeli się żeni, to po to, żeby sobie los poprawić. Małżeństwo, wiadomo, nie romans. I Slaski mógł był zrobić partyę przyzwoitą. Chłop był niczego, przytem fabrykant, z firmą wyrobioną i nie bez grosza. Ale on postąpił sobie jak waryat.... Zadurzył się w jakiejś pannicy ubogiej i, pomimo perswazyj przyjaciół, wziął ją za żonę. Panna nie miała ani szeląga. Słyszysz pan a—ni—sze—lą—ga....

Głową pokiwał, niby z politowaniem, niby z trwogą.

— Nawet nie wiem, czy jej dano wyprawę przyzwoitą!... — jęknął głosem zupełnie złamanym.

— Zapewne była przystojna? — wtrącił gość myśląc o czem innem.

— Przystojna, pan mówisz? Powiedz pan: śliczna! Piękność, panie, całą gębą! Ananas, mówię panu, nie kobieta. Wysoka, wspaniała, włos czarny, oko czarne, usta jak wiśnia i ciemny meszek nad ustami. Przytem, panie, co to za kształty!... Ja się znam na tem.... Suknia każda leży na niej jak oblepiona: nigdzie fałdki najmniejszej. Ciało białe, pulchne, gładkie.... Kobieta, panie, jak kluska... „Przerastała“ jak to mówią....

W tem miejscu opowiadania, na żółtą twarz brodacza wystąpił rumieniec. Małe oczki zaiskrzyły mu się jak u kota, a drgający koniec nosa zdawał się skręcać i rozkręcać, na kształt trąby słonia. po łup wyciągniętej....

— Ja się znam na tem! — powtórzył raz jeszcze, i zaśmiał się swym głośnym, wybuchliwym, do spazmów podobnym śmiechem.

— Więc ów Slaski?... — zagadnął gość, któremu śpieszno było do końca.

— Owemu Ślaskiemu, proszę pana, powiedziałem raz tak: „Słuchaj, chłopie, żebyś ty miał taki nos do interesów, jak do kobiet, jużbyś był dotąd właścicielem czteropiętrowej kamienicy i folwarku!...“ Ale to inna kategorya, a tamto inna. Ślasio miał żonkę rarytną, fabryka jednak szła mu kulawo. Przytem dostał jakiegoś defektu w wątrobie, czy w sercu, Bóg raczy wiedzieć.... Sechł, panie, w oczach, jak wiór.... Dłużnicy płacić nie chcieli, a wierzyciele położyli areszt na maszynach. Nie widywaliśmy się w ostatnich czasach wcale, o wszystkiem mi jednak ludzie donosili. Nareszcie zlicytowano go i fabryka stanęła.

— I to już koniec?

— Co znowu! To właściwie początek dopiero. Jednego dnia chłopiec jakiś obdarty przynosi mi ćwiartkę papieru złożoną we czworo i zabazgraną ołówkiem. Czytam: „Kochany Antku! Jestem w szpitalu. Nie wiele mi się już należy. Zaklinam cię na naszą przyjaźń dawną, nie odmów mej prośbie i przybądź zaraz. Bóg ci to wynagrodzi“. Podpisano: Slaski. Jak mnie pan znasz, miękkie mam serce; więc bez namysłu: kapelusz na głowę, kij w rękę i jazda do szpitala. Mój Slaski leży jak nędzarz i ręce do mnie wyciąga, jak do świętego. Żona obok, z chustką przy oczach, śliczna jak zawsze, choć bledsza trochę i szczuplejsza. Litość mnie zdjęła. „Slaski! — mówię — pewnie jesteś w potrzebie. Jeśli się który z tamtych rewersów znalazł, gotów jestem zaraz zapłacić...“ — „Gdzietam! — odpowiada niewyraźnie — wszystkie przepadły. Ale nie o to już teraz chodzi. Dni moje policzone. Dziś, jutro, umrę i żonę zostawię sierotą. Nie mam nikogo z bliskich, aby mu opiekę nad nią powierzyć. Przytem interesa moje zawikłane. Trzeba upominać się, dochodzić, procesować. Czyż ona biedaczka da sobie z tem radę!..“ Przy tych słowach żonę przyciąga i całuje w czoło. Ona cmokcze go po rękach, i oboje płaczą. Mnie samemu na płacz się zbierało, ale myślę sobie: „Do czego to zmierza?“ Tymczasem Ślaski uspokoił się. Siada raptem na łóżku i głosem, jak z ambony, mówi do mnie: „Antosiu! przyjacielu! na siedm ran Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa zaklinam ciebie: stań się opiekunem żony mojej i nie daj jej zmarnieć między ludźmi! Z tamtego świata błogosławić ci będę! Nagrodę ci u Boga wyproszę!“ Powiedziawszy to na pościel pada, bez siły. Patrzę: oczy zamknął, twarz blada jak płótno, prawie nie oddycha.... Myślałem, że już po nim. Ale ocknął się po chwili. Z pod poduszki papiery jakieś wyciąga i oddaje mi, nic nie mówiąc. Wziąłem papiery i chciałem odejść. Dał mi znak, aby się zbliżyć. Przystąpiłem, a on mi szepcze do ucha: „Przysięgnij....“ Cóż miałem robić. Przysiągłem.

(Dokończenie nastąpi).

bawia ją jej dawnego głównego źródła zarobku z przewożenia towarów i osób na wielkim syberyjskim trakcie.

Co się tyczy handlowo-politycznego znaczenia kolei syberyjskiej, to kapitan Schön zapatruje się na nie o wiele trzeźwiej niż rosyjskie sfery rządowe i kupieckie. Wychodzi on bowiem z tego założenia, że i w przyszłości transport towarów między Azyą wschodnią a Europą będzie morzem znacznie tańszy niż koleją. Przyznaje natomiast, że cały ruch pocztowy i osobowy między Azyą wschodnią a Europą zagarnie kolej dla siebie. Skraca ona bowiem podróż z Petersburga do Władywostoku z ośmiu na dwa tygodnie. Zdaniem p. Schöna kolej syberyjska będzie miała dla Rosyi głównie polityczne znaczenie, ułatwi bowiem rusyfikacyę Syberyi i prędzej lub później uczyni także Mandżuryę prowincyą rosyjską. Ludność mandżurska już oswaja się z myślą, że panowanie Rosyi nad nią jest nieubłaganą koniecznością. Zdobycie tej prowincyi przez Rosyę odbyć się może — zdaniem autora — zupełnie pokojowo, bez rozlewu krwi. Kolej do Władywostoku i odgałęzienie jej do Port Artura wpłynąć musi także na stosunek Rosyi do Japonii. Mając w tej kolei tak silne oparcie militarne, porzuci Rosya niezawodnie dzisiejszą obronną politykę wobec Japonii i dążyć będzie do zagarnięcia Korei i zaokrąglenia w ten sposób swych rosyjskich posiadłości.

Na wewnętrzne stosunki w Rosyi europejskiej wpłynąć może kolej syberyjska także bardzo zbawiennie. Ludność w wewnętrznych guberniach rosyjskich rośnie bowiem nadzwyczaj szybko, a postęp rolnictwa, przemysłu i handlu nie idzie w parze z tym naturalnym przyrostem ludności.

Skutkiem tego wytwarza się proletaryat chłopski a socyalizm agrarny podnosi groźnie głowę Pod tym względem może Sybir być prawdziwym ratunkiem dla Rosyi, gdyż pomieścić może całą nadliczbową ludność wewnętrznych gubernii i dostarczyć jej pracy i zarobku. Wedle optymistycznych obliczeń 80 milionów ludzi znaleść może wygodną egzystencyę na Sybirze, pesymiści utrzymują, że cyfra ta za wysoka, przyznają jednak, że jest tam miejsca co najmniej dla 30 milionów. A co to za wyborny teren kolonizacyjny! Inne państwa szukają kolonii za Oceanami, w krajach do których można się dostać tylko niepewną drogą morską, mających zupełnie odmienne warunki klimatyczne, jedna tylko Rosya jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma do dyspozycyi olbrzymie obszary kolonizacyjne, terytoryalnie złączone z krajem macierzystym mające mniej więcej te same warunki geograficzne i sąsiadujące z państwami, które nie mogą jej zakwestyonować tego posiadania.

Niemniej ponętne widoki otwierają się Rosyi w Azyi środkowej, na co jednak Europa jakby hypnotycznie zapatrzona na daleki Wschód, mało zwraca uwagi. Tymczasem Turkiestan z każdym rokiem nabiera dla Rosyi większego znaczenia ekonomicznego. Potrafi on niebawem zaopatrzyć w bawełnę wszystkie przędzalnie rosyjskie, a już dziś, po wybudowaniu zakaspijskiej kolei idącej przez Bucharę, Samarkandę, Faszkend i Kokund handel rosyjski prawie zupełnie wyparł angielski z Turkiestanu i zaczyna go już wypierać także z Persyi. W perskiem mieście Aszabad założono przed trzema laty filię rosyjskiego banku państwowego, która miała w roku ubiegłym 35 milionów rubli obrotu Większem jeszcze niż sama wartość Turkiestanu jest — zdaniem p. Schöna znaczenie jego jako podstawy operacyjnej do dalszego posuwania się Rosyi ku Indyom. W ciągu lat 40 posunęła Rosya swe granice w Azyi centralnej o 1.200 kilometrów na południe i na wschód i dotarła już do Hindukuszu Kapitan Schön nie podziela wprawdzie nadziei szowinistów rosyjskich, którzy marzą o zupełnem zniszczeniu panowania Anglii w Indyach, sądzi jednak, że już w niedługim czasie dotrze Rosya do oceanu Indyjskiego i wtedy będzie musiała Anglia podzielić się z nią niezmiernemi korzyściami, jakie ciągnie z Indyi i które do dziś stanowią jej monopol.

W sprawie hodowli nierogacizny.

Wykonanie ustawy o tępieniu pomoru świń uległo zaraz w początkach niemiłemu dla hodowców wykolejeniu. Oto wskutek mylnego oznaczenia cen mięsa wieprzowego na targu lwowskim, ogłoszoną była zbyt nisko cena mająca służyć za taksę odszkodowania za sztuki wybijane, tak, iż z kilku powiatów dały się słyszeć w tej mierze głośne skargi. Sprawą tą zajął się „ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła“, specyalnie zaś poseł Wielowiejski, jako referent ustawy dotyczącej w radzie państwa, oraz dyrektor „Związku“ dr. Bałaban, wskutek czego ceny targowe podane przez magistrat lwowski uległy rewizyi i pomyłka została skonstatowaną. Spodziewać się wypada, iż Namiestnictwo nie omieszka co rychlej zrektyfikować instrukcyj dotyczących wykonania przepisów o wysokości odszkodowania, a zarazem zarządzić dodatkowych wypłat odszkodowań tym właścicielom świń zabitych, których dotychczasowe obliczanie ich szkody naraziło na straty. Że różnica, o którą tu chodzi, nie jest tak błahą, to wynika już stąd, iż wspomniana rektyfikacya podniosła cyfrę z 43 na 60 ct. za kilogram mięsa wieprzowego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 lipca.

Wczoraj wybierano drugiego wiceprezydenta miasta. Przed jawnem, odbyło się krótkie posiedzenie tajne, na którem po porozumieniu się co do kandydatów, przeprowadzono próbne głosowanie; wypadło ono korzystnie dla p. Szajera. Posiedzeniu jawnemu przewodniczył p. Heppe, jako po seniorze Rady p drze Małeckim najstarszy członek Rady, p. dr. Małecki bowiem nie przybył z powodu niedyspozycyi. Komisyę wyborczą stanowili wczoraj pp. Dziwiński, Grabiński, Mahl, Majerski, Riedl, ks. Stopczyński i Weigel. Przed głosowaniem przemawiał krótko p. Ciuchciński, prosząc swych przyjaciół z Rady, którzy chcieli mu oddać swe głosy, aby je oddali na p. Szajera. W głosowaniu na 87 głosujących, otrzymali pp.: Szajer 58 głosów, Ciuchciński 25 głosów, dr. Maryański (który zawiadomił Radę, iż wbrew pogłoskom nie stara się o godność drugiego prezydenta, ani nie przyjąłby jej) 1 głos, a trzy kartki były puste. Wybrany więc został czternastoma głosami po nad absolutną większość p. Szajer, dotychczasowy pierwszy wiceprezydent.

Następnie wybrano komisyę-matkę. Na wniosek ks. kanonika Lenkiewicza weszli do niej pp.: Byk, Ciesielski, Ciuchciński, Głąbiński, Getritz, Gryziecki, Grabiński, Ihnatowicz, Machan, Maryański, Rewakowicz, Riedl, Thullie, Wajgel i Walichiewicz. Następnie radni zgłosili do których chcą należeć sekcyi Rady, i na tem posiedzenie się skończyło, a tylko komisya-matka wezwana przez prezydenta, zebrała się zaraz po posiedzeniu Rady na posiedzenie swoje.

W przyszłym więc tygodniu interregnum Rady się skończy i będzie ona mogła już bez przeszkody zabrać się do swych obowiązków.

Kronika teatralna.

Onegdaj odbyła się w teatrze krakowskim premiera 3-aktowego poematu dramatycznego Jana Kasprowicza p. t. „Bunt Napierskiego“. Autor pokusił się o dramat historyczny, któryby nie tylko odźwierciedlał walkę stanów w Polsce z XVI wieku, ale zarazem wnikał w psychologię głównej postaci, w której jest coś z reformatora, coś z ambitnego awanturnika, coś z „syna krzywdy“ mszczącego swe wydziedziczenie, wreszcie coś z owych tak często pojawiających się w współczesnej literaturze „słabych charakterów“, niedorastających ani do swego „zadania“ ani do swej ambicyi. Wskutek tej mnogości motywów rzecz cała nie tłumaczy się dość wyraźnie, aby wywrzeć jednolite niepodzielne wrażenie, i działa tylko wybitniejszemi miejscami jaki „disiecti membra poetae“. Posłuchajmy treści dramatu:

Aleksander Kostka Napierski, naturalny syn króla Władysława IV. staje na czele górali nowotarskich, zbuntowanych przeciw szlachcie. Zbuntowali się tem łatwiej, iż Napierski zjawił się przed nimi, jako ów zbójnik tatrzański Janosik, o którym cudowne legendy krążyły, a między niemi i ta, że nie umarł, jeno spał gdzieś w głębi zawrotnej skalnej czeluści i miał się zbudzić, aby bojować o prawa i dolę swych braci. Tę wiarę wśród ludu nowotarskiego podniecа i wieść o powtórnem przyjściu Janosika po całem Podhalu głosi Salka Nieznana, tajemnicza stara żebraczka, przebiegająca o kiju boso od wsi do wsi. Na wynędzniałej twarzy nosi ona ślady dawnej piękności, po mowie jej poznać można, że nie gdyś była czemś więcej, niż obdartą nędzarką. Nikt, prócz Napierskiego nie wie, kto ona i skąd pochodzi. Nawet i jemu samemu mówi Salka, że była jego piastunką i opiekunką, i dopiero w końcu wyjawia mu, że jest jego matką. Wyniesienie się syna ponad wszystko i ponad wszystkich, choćby kosztem wszystkich i wszystkiego, to od dawna jedyne jej pragnienie. Kiedy już raz wiara ludu Janosikiem uczyniła Napierskiego, potęga jego i urok osoby rosły same przez się, nie dziw więc, że na głos fanatycznego marzyciela Radockiego, na widok Chrystusowego krzyża w jego ręku, z którym szedł przed tłumem do boju. podnosili się górale i biegli pod dowództwo Napierskiego.. „o lasy i pastwiska!“

Napierski obwarował się w zamku Czorsztyńskim, odparł atak wojsk starościńskich i oszołomiony łatwem zwycięstwem, marzy o jasnej przyszłości, o czynach „o których ludzie w późne jeszcze wieki wspominać będą“. Na dziedzińcu zamkowym brzmi muzyka, tańczą pijani wódką i zwycięstwem górale, pełni odwagi i męstwa, które podsyca nadzieja rabunku na panach, grabieży ich pieniędzy i dobytku, nadzieja, że dotychczas batami smagane chłopy, tak samo smagać będą karki swoich ciemiężców. A przecie na tych ciemiężców wiedzie ich z krzyżem w ręku Radocki, który zachęcał do walki jedynie o to, „by Chrystus zawładnął na świecie“.

Ale i w samym Napierskim sprzeczne ze sobą żywioły staczają walkę. Obawa, dręcząca go potajemnie, czy przez wystąpienie swoje z rozwiniętą chorągwią buntu nie podał Ojczyzny na ostateczną zagładę, skrupuły i niepokoje, czy przypadkiem lekkomyślnie nie pociągnął za sobą w przepaść zguby tej masy ludu, odbierają mu siłę woli i wiarę w siebie i w swoją gwiazdę. A gorzej jeszcze, niż wszystko, ciąży mu na sercu wyrzut sumienia, z powodu krzywdy, którą już wyrządził niewinnej, szlachetnej istocie. Zeszłego roku, tułając się po świecie w chłopskiem przebraniu dla poznania zbliska chłopskiej niedoli — Napierski zimował w Czarnym Dunajcu, w domu tamtejszego wójta Stanisława Łętowskiego. Śliczna Hanusia Łętowska przylgnęła całą prostą dziewczęcą duszą do młodego junaka I stało się, co się stać musiało, a teraz Napierski ze zgryzotą myśli o nieszczęśliwej dziewczynie:

Ta biedna dziewczyna,
Z którą mię serce związało — a może —
A może tylko lekkomyślność...

Hanusia rozmiłowana i stęskniona do swego jedynego chłopca, do swego Janosika — jak go nazywa — odepchnęła od siebie z pogardą Wasyla Czepca, syna dzwonnika z Grybowy, który oddawna chciał się z nią żenić. Odtrącony zalotnik domyśla się, że ów nieznany przybłęda, co zimował w domu Łętowskich, odbił mu dziewczynę; a gdy w przewódcy buntu, w panu Napierskim poznaje teraz ze zdumieniem owego szczęśliwszego współzalotnika — powstaje w jego ponurej, zajadłej duszy niepohamowana żądza zemsty, która czeka tylko na sposobność, aby zgubić nienawistnego wodza.

Prócz tego w Napierskim budzi się jeszcze rozczarowanie i upokorzenie na widok, że górale właściwie go lekceważą, że używają go jako swego narzędzia, narzucają mu swoją wolę, ubliżają mu śledząc go podejrzliwie i posuwają się w swojem zuchwalstwie aż do groźby. Dopiero za zbliżeniem się nieprzyjaciela pod mury Czorsztyna odzyskuje wódz należną sobie powagę i stanowisko, ale równocześnie widok dragonów biskupich, idących do szturmu, daje Czepcowi upragnioną sposobność do wykonania zemsty. Obałamucił i podmówił do zdrady część górali, a teraz z ich pomocą otwiera podczas walki bramę twierdzy i wydaje Napierskiego w ręce oblężników. Wojska królewskie wdzierają się na zamek. Napierski, góral Łętowski, Radocki i setki innych zginą na palu, Hanka zmarnieje gdzieś, opuszczona z dziecięciem o krwi królewskiej, tułać się będzie dalej po świecie Salka Nieznana, a Radocki wśród męczeńskiej śmierci będzie słowami Apokalipsy marzył o tem, „by Chrystus zawładnął na świecie“...

W całej tej treści, w pokroju, a nawet w niektórych szczegółach „Bunt Napierskiego“ żywo przypomina dramat Hauptmanna „Floryan Geyer“, który również osnuty jest na tle walk chłopskich w pierwszych czasach wieków nowożytnych. Tylko że Hauptmann stosował do tej treści historycznej metodę ściśle naturalistyczną, jaką wykształcił na dramatach współczesnych. Kasprowicz zaś w sztuce swej — pisanej białym wierszem — idzie drogą dawniejszych dramaturgów, umieszcza w niej ustępy filozoficznych refleksyj i polotu lirycznego. Co się tyczy charakterystyki, to postać główna, z powodu wzmiankowanych na wstępie niezdecydowanych konturów, wypadła dość blado. Silniej zarysowują się figury drugorzędne: Radomski, rektor szkoły pcimskiej, rewolucyjny mistyk na tle chrześcijańskiem, — Łętowski, energiczny przywódzca górali, — zazdrosny i zdradliwy Czepiec, — wreszcie Hanusia Łętowska, są wyborne, pełne życia, prawdy i dramatycznej siły. Salka Nieznana, matka Napierskiego, jest mało realna i cokolwiek melodramatyczna.

Warto zaznaczyć, że na pierwszem przedstawieniu w Krakowie tańce góralskie wykonane były nie przez statystów ale przez autentycznych górali. Były one hucznie oklaskiwane. Całość wywarła, jakeśmy już zaznaczyli, wrażenie niezbyt głębokie, z wyjątkiem niektórych pięknych ustępów, które przypomniały znakomitego liryka jakim jest p. Kasprowicz.

Muzeum przemytnicze.

Jedyne w swoim rodzaju muzeum powstało świeżo w Madrycie z inicyatywy hiszpańskiego ministra finansów, hr. Villaverde.

Nigdzie może przemytnictwo nie kwitnie tak żywo, jak w Madrycie. Wszystko, co wchodzi do stolicy Hiszpanii, opłaca na rzecz państwa pewien podatek, od którego nie są wolne nietylko przedmioty codziennego użytku, ale i jubilerszczyzna, malowidła i t. p. To też rzec można bez przesady, iż ludność przedmieść Madrytu składa się wyłącznie z przemytników, którzy ze „szwarcowania“ towarów do miasta czerpią jedynie środki wyżywienia siebie i swoich rodzin Nie jest to bynajmniej zawód przyjemny ani bezpieczny, gdyż miasto, zazdrosne o swoje dochody, nielitościwie przemytników ściga, towary konfiskuje, a schwytanych na gorącym uczynku do więzienia na długie lata wtrąca. Ale im więcej niebezpieczeństwa, tem lis przebieglejszy Tak się też rzecz ma i z przemytnikami madryckimi; im ściślejszą jest kontrola, im czujniejszą służba celna, im bardziej pomysłowe środki przeszkadzania przemytnictwu, tem przemytnicy przebieglejsi i dowcipniejsi w wyszukiwaniu form przemytnictwa. Ministeryum finansów, ku nauce straży celnej i oświeceniu w tej mierze publiczności, postanowiło utworzyć muzeum z przedmiotów, w ciągu lat kilkudziesięciu skonfiskowanych. Muzeum otworzył świeżo burmistrz madrycki, margrabia Aguilar de Campo.

Osobny dział w osobliwem tem muzeum zajmuje t. zw. sala maszyn. Znajdziecie tu pokaźny zbiór walców, kół zębatych i innych części maszyn, używanych w wielkim przemyśle. Maszyny te, pracowicie wewnątrz drążone, służą do przemycania wina, spirytusu, oliwy, nawet perfum o tyle, o ile mogą być hermetycznie zamknięte. Obok sali maszyn rozłożyło się szeroko bednarstwo z mniejszemi lub większemi beczkami i baryłkami, z których jedna służyła do tajemnego przewozu motków jedwabiu i nici. Dalej spotykamy powóz, którego boki, wyścielane „na twardo“, są poprostu naczyniami do przewożenia najrozmaitszych płynów, tudzież olbrzymie paki bawełny, zawierające w najgłębszem wnętrzu po 30 litrów okowity. Uwagę zwiedzających sportsmanów zwracają puste wewnątrz siodła, chomonty a nawet baty. Znalazła się tu nawet dorożka miejska, w której kołach, szprychach, siedzeniu, nawet dyszlu przewożono spirytus przez czas długi.

Jeżeli, znużony krążeniem po salach wystawy, chcesz odpocząć i siadasz w wygodnym na pozór fotelu, zbliża się woźny, który prosi, abyś wstał, gdyż fotel nie jest fotelem zwykłym, lecz okazem wystawowym. Jakoż, po podniesieniu obicia, okazują się skrytki na materye jedwabne W ogóle najciekawszym może ze wszystkich jest oddział meblowy, gdyż mebel, przewożony przez rogatki może być tak dobrze napełniony włosiem lub trawą morską, jak jedwabiem lub najkosztowniejszemi koronkami. Z meblami takiemi władze celne najwięcej mają kłopotu, bo niepodobna n. p. rozpruwać wszystkich mebli wyścielanych, wiezionych w wozie meblowym niby w czasie przeprowadzki, aby się przekonać, czy który z nich nie zawiera kontrabandy. W dziale meblowym spotykamy biurko, w którym bardzo kunsztowne skrytki służyły do przewożenia wyrobów jubilerskich. pakę ze sztychami i drzeworytami do przewożenia smalcu, blaszanki do mleka, które, obok mleka, pomiędzy podwójnemi bokami, mieściły kaszę, mąkę i inne artykuły spożywcze

Osobny dział „budowlany“ zawiera belki, deski, kamienie węgielne, płyty balkonowe, sztukaterye, nawet piece i dymniki żelazne przeznaczone bynajmniej do celów nie budowlanych.

Zbytecznem byłoby wspominać, iż w muzeum nie brak fałszywych trumien, piłek gumowych, bukietów sztucznych, kwiatów, ksiąg bardzo wykwintnie oprawnych. bombonierek itp. Wszystko to służyło niegdyś przemytnikom do praktykowania pracowitego ich rzemiosła.

Szczytem jednak pomysłowości było zbudowanie odpowiednio urządzonej katarynki, powierzenia jej Bogu ducha winnemu, nie wiedzącemu o niczem ślepcowi, prowadzonemu przez również Bogu ducha winnego chłopaczka kilkoletniego i wysyłanie go codziennie z przedmieścia do miasta, gdzie katarynka we właściwe dostawała się ręce. Slepiec codzień stawał przed urzędem celnym i strażnikom wygrywał popularne melodye. Nieraz pomiędzy strażnikami na rzecz ślepca zbierano składki.

Przyszła wreszcie kreska na Matyska. Katarynkę po zbadaniu jej zawartości umieszczono w muzeum przemytniczem w „dziale muzycznym“.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Stan zdrowia marszałka kraju jest normalny. Komplikacyj nie ma żadnych, a rana goi się prawidłowo.

Minister dr. Ruber w swej podróży inspekcyjnej zwiedził także sąd powiatowy w Chodorowie, gdzie przysłuchiwał się jednej rozprawie karnej, prowadzonej na żądanie stron po niemiecku. Przy sposobności pobytu w tej okolicy odwiedził dr. Ruber swego dawnego znajomego, właściciela dóbr Chodorowa, barona de Vaux, w Martynowie hr. Klemensa Dzieduszyckiego, a w Bursztynie ks. Jabłonowskiego, swojego kolegę z ław szkolnych. Odwiedziny te, acz krótkie, dały sposobność p. ministrowi poznania polskiej serdecznej gościnności. W Bursztynie urządzili tamtejsi mieszkańcy łuk tryumfalny dla uczczenia ministra. W Chodorowie deputacya m. Strzelisk Nowych wręczyła ministrowi petycyę o kreowanie tam sądu powiatowego.

Wiadomości urzędowe. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Stanisława Budzynowskiego i Michała Janiszewskiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, tudzież konceptowych praktykantów skarbu: Józefa Myconia, dr. Jana Waligórskiego, Juliusza Oprzędkiewicza, Adolfa Weingartena i Józefa Pierożyńskiego koncepistami skarbu dla służby podatkowej I instancyi w X klasie rangi.

Z życia towarzyskiego. Z okazyi wyścigów wydali hr. Stanisławowie Siemieńscy-Lewiccy we czwartek w Kasynie narodowem obiad na 50 osób. Dziś po wyścigach odbędzie się obiad urządzony przez prezesa Towarzystwa wyścigowego, hr. Juliusza Bielskiego

Order Leopolda nadał Cesarz radzcy dworu p. Ludwikowi Wierzbickiemu, dyrektorowi kolei państwowych we Lwowie.

Podrzucenie zwłok dziecka. W Nowym Sączu znalazła wczoraj policya na strychu mieszkania dr. Czaplińskiego, dyrektora tamtejszego szpitala, rozkładające się już zwłoki dziecka. Ponieważ dr. Czapliński jako kawaler strychu tego nie używa, więc nikt nie zauważył porzuconych tam zwłok dziecka wcześniej, aż dopiero fetor rozkładającego się ciała zwrócił uwagę władz na ślad tej zbrodni. Zarządzono śledztwo w celu wykrycia wyrodnych rodziców.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Kniuszkowie w pow. brodzkim za kaucyą 200 zł., a z poborami 310 zł. Termin do 10 bm. Wydział powiatowy w Dobromilu na posadę lekarza okręgowego w Krościenku z poborami 1000 zł.; termin do 25 b. m. — Wydział powiatowy w Trembowli na posadę sekretarza Rady pow. z poborami 1300 zł. Termin do 25 b. m.

Proces o banderye konne. Z Poznania piszą: Komisarz obwodowy w Łeknie nałożył 15 marek kary na każdego z włościan, którzy konwojowal przez Wiśniewo 27 kwietnia arcybiskupa Stablewskiego, gdy bawił tam na wizytacyach. Dziesięciu włościan odwołało się do sądu. Onegdaj toczył się proces przed sądem ławniczym w Wągrówcu. Rekurujących zastępował adwokat dr. Krüger, który przedłożył sądowi pismo konsystorza gnieźnieńskiego, według którego konwojowanie arcybiskupa podczas wizytacyi przez jeźdźców wchodzi w zakres t. zw. „ceremoniale episcopale“ i jest od dawna przyjętem. P. Krüger wywodził na zasadzie § 10 ustawy o stowarzyszeniach, że na banderye konne nie potrzeba wogóle pozwolenia policyjnego, żądał przeto uwolnienia swych klientów. Zastępca prokuratoryi natomiast wniósł o 15 marek grzywny lub 3 dni więzienia na każdego z włościan, a sąd przychylił się do tego wniosku. Przewodniczący trybunału tłumaczył, że nie może tu być mowy o procesyi kościelnej, ponieważ na procesyi nikt nie występuje w kostyumach teatralnych (?!!). Nie ulega wątpliwości, że w Wiśniewie urządzono polityczną demonstracyę (!) i dlatego należało postarać się o pozwolenie policyjne.

Pożar historycznej cerkwi. Dnia 26 z. m. około godziny 7 wieczorem zgorzała doszczętnie cerkiew OO. Bazylianów w Krasnopuszczy koło Brzeżan. Cerkiew ta drewniana z bogatym ikonostasem, była fundowana przez króla Jana III na pamiątkę ocalenia go przez osiadłego tam pustelnika. Sobieski zbłądził w lasach Krasnopuszczy w czasie jednego z polowań, a pustelnik wyratował go od śmierci głodowej. Ogólna szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 100.000 zł.; uratowano z płomieni tylko niektóre sprzęty, odzież cerkiewną i kilka obrazów. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie niezgaszona świeca, pozostawiona na ołtarzu przez kościelnego. Akcya ratunkowa okazała się niemożebną, gdyż ogień wybuchł wewnątrz zamkniętej cerkwi i spostrzeżono go dopiero w ostatniej chwili.

Kapele wojskowe przygrywać będą we Lwowie w lipcu: w parku Kilińskiego dnia 13-go, na Wysokim Zamku dnia 11-go, przed pałacem namiestnikowskim dnia 6-go i 20-go, przed gmachem komendy korpuśnej dnia 4-go i 25-go, przed głównym odwachem dnia 18-go, a przed domem inwalidów dnia 27-go.

Z Warszawy donoszą do *Ruchu katolickiego:* „Towarzystwom śpiewaczym w Królestwie Polskiem, tak zwanym „Lutniom“ wzbroniono urządzania zjazdów. Stało się to wskutek zjazdu towarzystw śpiewaczych w Łodzi, odbytego dość dawno temu. Przy kolacyi, zbyt suto podlewanej winem, wypowiedziano mowę, której to i owo miała do zarzucenia żandarmerya. Prowadzono wówczas śledztwo, które wprawdzie skończyło się na niczem, ale wkrótce potem wydano rozporządzenie, zabraniające wyjazdów towarzystw śpiewaczych do innych miast, i urządzania zjazdów ogólnych. Niewczesny wybryk w Łodzi wyrządził wielką krzywdę naszym stosunkom, nie tylko artystycznym, lecz i społecznym“.

Zjazd łowiecki we Lwowie zakończyło wczoraj po południu popisowe strzelanie na lwowskiej strzelnicy wojskowej. Strzelań było pięć o nagrody honorowe. W pierwszem strzelaniu kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków pierwszą nagrodę wziął kap. Mostowski, drugą, p. Grünwald, trzecią p. S. Pieńczykowski. W drugiem strzelaniu kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków pierwszą nagrodę wziął kap. Mostowski, drugą p. Linderski, trzecią kap. Nostadt. W trzeciem strzelaniu do kul szklanych pierwszą nagrodę otrzymał p. Mniszek, drugą p. Smutny, trzecią por. Goldschmidt. W czwartem strzelaniu do tarcz ruchomych pierwszą nagrodę wziął starszy radzca skarbowy p. Klusik, drugą p. Mniszek, trzecią kap. Mostowski. W piątem wreszcie strzelaniu do tarcz ruchomych pierwsza nagroda przypadła w udziale p. Pieńczykowskiemu, druga kapitanowi Knappowi, trzecia p. Grünwaldowi.

Prezesem stowarzyszenia antialkoholicznego w Krakowie wybrano wczoraj p. Augusta Widniaka, a wiceprezesem Ferdynanda Turzyńskiego, właściciela restauracyi.

Nowy kościół rz. kat. stanął w Sarnkach dolnych w pow. rohatyńskim sumptem hrabiostwa Maurycego i Heleny Mycielskiej. Świątynia ta murowana, pokryta dachówką, utrzymana zewnątrz w stylu gotyckim, pomieścić może pod swojemi wysokiemi sklepieniami przeszło 600 wiernych. Posiada wieżycę, zaopatrzoną w piorunochron. Obok niej wznosi się również murowana, romańska dzwonica z trzema dzwonami. Poświęcenie tego kościoła odbyło się uroczyście w dzień św. Jana Chrzciciela. W ceremonii kościelnej uczestniczyło duchowieństwo obu obrządków. Po poświęceniu i uroczystych mszach św. przeor OO. Karmelitów, O. Jan Huber z polecenia ks. arcybiskupa Morawskiego udzielił fundatorom publicznie arcypasterskiego błogosławieństwa.

W trzy dni później w Skomorochach Starych, również majętności hr. Mycielskich poświęcono kamień węgielny pod kaplicę rz. kat., którą buduje pospołu szlachta i lud miejscowy i okoliczny przy bardzo wydatnej pomocy hr. Mycielskich, którzy mianowicie ofiarowali na ten cel grunt, 60.000 cegieł i znaczną kwotę pieniężną.

Jozef hr. Thun Hohenstein prezydent krajowy Szląska bawił do wczoraj we Lwowie z okazyi wyścigów. Hr. Thun bawiąc w gościnie u byłego swojego podwładnego komisarza tutejszej policyi dra Flattaua dał kilkakrotnie wyraz temu, że Lwów mu się bardzo podobał. Musi miasto nasze rzeczywiście się podnosić, skoro coraz to częściej ktoś z obcych, jak np. dopiero co James Baker, chwali sobie nadzwyczaj wygląd naszego miasta.

Znów kwiatek pedagogii pruskiej. W szkole ludowej w Bojanowie, w Poznańskiem, zdarzył się taki wypadek: Dwunastoletnia Jadwiga Walterówna, uczenica drugiej klasy, bawiła się pewnego razu podczas pauzy na podwórzu szkolnem, mimo, że bawić się w ogóle wtedy nie wolno. Nauczyciel więc upomniał ją najpierw sam, a potem jeszcze przez jej koleżanki, lecz Walterówna nie posłuchała i odpowiedziała swym koleżankom w te słowa (po niemiecku): „Ta durna małpa nie ma mi nic do rozkazu“. Nauczyciel dowiedziawszy się o tem, skarcił ją za tą i słowem i trzykrotnem uderzeniem trzciną po ręce i postawieniem jej na godzinę za tablicą. Na tem jednakże się nie skończyło, bo na konferencyi nauczycielskiej zapadła uchwała, iż Walterówna za wzgardę okazaną nauczycielowi ma być wzgardzoną przez nauczycieli i współuczniów. Żaden nauczyciel nie miał na nią w szkole zważać, miano ją posadzić do ostatniej ławki na cały rok, uważać za ostatnią w klasie i przy końcu kursu nie udzielić promocyi.

Taki wyrok wydało grono nauczycielskie, a rektor Buchholz oznajmił go Walterównej. Dowiedziawszy się o tem ojciec jej, stolarz, zatrzymał córkę w domu, bo zrozumiał dobrze, że jeśli córka jego ma być w powyższy sposób w szkole traktowaną, to nietylko z nauki korzyści mieć nie może, ale także wskutek silnego rozdrażnienia, w jakie kara ta ją wprawiła, mogła — jak się ojciec słusznie obawiał — dostać pomięszania zmysłów. Przez trzy dni więc Walterówna do szkoły nie uczęszczała, a ojciec jej wniósł zażalenie do powiatowego inspektora szkolnego. Ale inspektor karę tę pochwalił i zapewnił go, iż bywa ona nieraz używaną; więc Walter, rad nie rad, chcąc uniknąć kary za odciąganie córki od uczęszczania do szkoły, posłał Jadwigę znów na tę srogą pokutę, wyznaczoną jej przez nauczycieli... Kara rzeczywiście była co do joty wykonywana, a po skończonym kursie Walterówna promocyi nie dostała. Nadto Waltera oskarżono o nieposłanie córki przez trzy dni do szkoły. Sąd ławniczy w Bojanowie uwolnił Waltera, uznając, że córka jego pod taką karą nie była obowiązaną uczęszczać do szkoły, gdyż nie dozwolono jej korzystać z nauki. W drugiej instancyi, w Izbie karnej w Lesznie, uwolniono go również, ale dlatego, że uczenica, skazana na ogólną wzgardę, mogła się tak rozgoryczyć, iż dalsze chodzenie do szkoły mogło ją narazić na poważną chorobę. — Sąd więc zrozumiał całą dzikość i niebezpieczeństwo tej kary, ale pedagodzy pruscy sądzą inaczej i pochwalają, a nawet zalecają jej stosowanie.

Z Rawy ruskiej nam donoszą: Staraniem tutejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbyła się w dniu 26-go bm. wystawa przeglądowa i premiowanie bydła włościańskiego. Przy jasnej pogodzie pięknie przedstawiał się plac wystawowy, staranie przybrany, wygodnie urządzony, a nadewszystko pełen zainteresowanych hodowców, i nadspodziewanie pięknego bydła. Urządzeniem wystawy zajmował się sekretarz Towarzystwa, tutejszy weterynarz p. Tabaczyński w skład zaś komisyi sędziów wchodzili panowie: ks. Paweł Sapieha, Zelechowski, Sołowij, pr. S. Sieniński i inspektor chowu bydła pan Zakrzewski. Ogółem spędzono 108 sztuk bydła, z którego nagrodzono 52 sztuk. Nagrody rozdane wynosiły łączną kwotę 395 zł. 50 ct. Piękne i pouczające mowy do wystawców wygłosili ks. P. Sapieha jako przewodniczący i p. Zelechowski jako delegat Komitetu centralnego.

Zapał wystawców, którzy w rawskim powiecie pierwszy raz mieli sposobność poszczycić się swą pracą, doszedł do zenitu w chwili, gdy na plac wystawy poprowadziła strojna krakowianka jałowicę rasy alpejskiej, dar hr. Siemińskiego. Jałówka ta stanowiła premię, która w drodze losowania dostała się jednemu z hodowców.

Zaznaczyć należy, że tutejszy oddział Towarzystwa gospodarskiego, który po kilkoletniej martwocie ocknął się do życia z chwilą gdy przewodnictwo tegoż objął ks. Paweł Sapieha, prosperuje nader pomyślnie i należy do największych liczebnie, ma bowiem 110 członków a wszechstronna, umiejętna i energiczna akcya, jedna mu coraz więcej zwolenników i uznanie tutejszych rolników.

Legenda. Z Derewacza nam piszą, iż między tamtejszym ludem zrodziła się nowa o ś. p. cesarzowej Elżbiecie legenda, którą sobie wszyscy z ust do ust podają w następującej formie: Mieszkaniec wioski Nowosiółka, Kulczycki, posiada od kilku lat portret ś. p. cesarzowej Elżbiety w ramach oszklonych. Obecnie z boku obrazu tego, okrytego welonem, poczęła sączyć się krew. Lud w okolicy zdarzenie to z ust do ust podawał, aż wreszcie dnia 28 z. m. ks. Szuchewicz, gr. kat. proboszcz z Krasowa, w towarzystwie osób wiarogodnych udał się osobiście do Kulczyckiego, rozebrał osobiście obraz, którego istotnie jeden bok był skrwawiony, wytarł, oczyścił i ponownie za szkło osadził. Po chwili dotknął boku obrazu w okolicy serca i znowu krew sączyć się poczęła. Wówczas proboszcz Szuchewicz, widząc już cud oczywisty, zabrał portret i w miejscowej cerkwi go umieścił. Lud w okolicy głosi, że albo ś. p. cesarzowa Elżbieta jest świętą, albo tylko ten wypadek wojnę krwawą zwiastuje.

Świetny rezultat dała wczoraj obława zarządzona przez policyę w mieście i po przedmieściach. Komisarz Gukler na czele dziewięciu rewizorów, złowił ni mniej, ni więcej tylko 82 złodziei najrozmaitszego wieku i płci. Areszta policyjne cieszą się dzisiaj niezwykłem zaludnieniem.

Spotkał swój swego. Niejaki Plisiewicz dostrzegłszy dzisiaj u służącej Marciniec chustkę z węzełkiem, zawierającym pieniądze, rzucił się na nią, przewrócił ją na ziemię, wydarł jej chustkę i począł uciekać. Ludzie nadbiegli na krzyk obrabowanej, poczęli ścigać zbiega, który ze zręcznością gazeli przeskakiwał parkany, tamujące jego ucieczkę. Ale zbyt wiele prześladowców jak na jednego złodzieja zdołało go wreszcie ująć i odebrać mu zrabowane 4 zł. 60 ct., pochodzące jak się później pokazało także z kradzieży.

Zmarli. W Skałacie Sabina z Cwierzewiczów Winowska, żona radzcy sądowego, lat 22. — W Stanisławowie Róża z Dittrichów Wichtloff Fangorowa, żona wiceprezydenta sądu, lat 42. — We Lwowie Franciszek Socha Smarzewski, b. właściciel dóbr, lat 69. — W Hoszanach pod Gródkiem ks. Łukasz Turzański, gr.-kat. proboszcz, lat 63 wieku a 37 kapłaństwa. — W Kołomyi Michał Jóźwiak, auskultant sądowy, lat 38. — W Krakowie Józef Taborski, profesor gimnazyum św. Jacka, lat 50; Stanisław Gawlik, słuchacz medycyny, lat 24.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +17, w poł. +20 R. Bar. 765. Podnosi się. Pogoda.

Aforyzmy.

„Szczera przyjaźń" — to tylko dwa wyrazy.

Po zbyt wielkiej miłości, tak samo, jak po zbyt wielkim upale, bardzo łatwo o burzę.

Są ludzie, którzy oszczędzają zapałek do zapalenia 50-centowego cygara.

Zwierzę drapieżne objawia swe cechy charakterystyczne, gdy zobaczy krew, człowiek — gdy ujrzy złoto.

Najpilniej strzedz się należy zła, któremy zwyciężył, wychodząc z zasady, że psy na łańcuchu są najzłośliwsze.

Człowiek niedowierzający nikomu staje się podobny do dziwaka, który, nie dowierzając pogodzie, nie wychodzi nigdy bez parasola.

Człowiek oddany nałogowi karciarstwa mniema, że gra kartami, w rzeczywistości zaś karty nim grają.

Szczęśliwy, kto nie odczuwa swego nieszczęścia, nieszczęśliwy, kto nie zdaje sobie sprawy ze swego szczęścia.

Co ci z tego, o człowiecze, że słońce jasno świeci, jeżeli dusza twoja kroczy w ciemnościach?

Znaczenie podarunku polega często na jego nieznaczności.

Całe szczęście dla ludzkości, że serce człowieka jest zwykle lepsze, niż jego język.

Przy ołtarzu.

— Masz dobrą, a nieprzymuszoną wolę wziąć sobie tego tu Jana za małżonka?

Matka panny młodej trochę ulękana:

— A któżby ją przymuszał? Sama za nim półtora roku uganiała!

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę (wznowienie) „Żyd polski", sztuka w 3 aktach Erkmana i Chatriana. W niedzielę ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Żyd polski".

Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Teatr lwowski w Krynicy

rozpoczyna z dniem 6 lipca r. b. szereg przedstawień, które odbywać się będą stale 5 razy na tydzień t. j. w każdy wtorek, środę, czwartek sobotę i niedzielę.

Personal składać się będzie z następujących artystek i artystów: panie: Cichocka, Czaplińska, Gostyńska, Jankowska, Kwiecińska, Lasocka, Modzelewska, Nałęcz, Ogińska, Rożańska, Rybicka, Stachowicz. Panowie: Antoniewski, Bielski, Chmieliński, Fiszer, Feldman, Hierowski, Jaworski, Jasielski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Modzelewski, Nowacki, Neuman, Różański, Woleński, Walewski Wostrowski, Wysocki i inni.

Z utworów scenicznych będą kolejno przedstawiane wszystkie najnowsze dzieła naszych i obcych autorów, jak również najlepsze dzieła dawnego repertuaru. Przedstawienia rozpoczynać się będą zawsze o godzinie 7-mej wieczór.

Ceny miejsc: Loża I piętra 6 zlr., loża II piętra 8 zlr., fotel w parterze 1 zlr. 50 ct., krzesło 1 zlr., parter stojący 30 ct., galerya 20 ct.

Literatura i sztuka.

* **Plany budynków szkół ludowych** opracował Tadeusz Münnich, architekt i profesor szkoły przemysłowej we Lwowie. (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 1899. Publikacya niniejsza wydaną została z polecenia Rady szkolnej krajowej. Akcya zmierzająca do poprawienia i ustalenia warunków budowy szkół ludowych w Galicyi weszła na właściwe tory dopiero od r. 1894 tj. od wystawy krajowej. W r. 1894 wystawił p. Münnich wykonane z inicyatywy Rady szkolnej plany jednoklasowej drewnianej i dwuklasowej murowanej szkoły, obmyślane tak, aby umożliwić powiększenie tych budynków aż do czteroklasowych. Plany te zwróciły uwagę ówczesnego węgierskiego prezydenta ministrów Weckerlego, zwiedzającego wystawę, ponieważ ta sama sprawa była właśnie w Węgrzech w toku. Minister wziął ze sobą egzemplarz tych planów do ewentualnego zastosowania w swoim kraju. Wystawa przyśpieszyła załatwienie u nas sprawy budowy postępowych szkół ludowych. W r. 1894 zaczęła obowiązywać uchwalona przez Sejm nowa ustawa normująca warunki budowy tych szkół. Na mocy tej ustawy cała sprawa została centralizowana, odjęta samodzielnemu dysponowaniu gmin, a oddana w ręce Rady szkolnej krajowej. Odtąd Sejm corocznie przeznacza pewną kwotę na budowę szkół ludowych; fundusz ten w r. 1898 wzrósł do 100.000 zlr. Rada szkolna krajowa rozpoczęła systematyczną akcyę, a wynikiem jej, co się tyczy planów nowych budynków, jest właśnie wymieniona na wstępie publikacya. Rozwija ona w sposób treściwy zasady, jakiemi kieruje się władza szkolna przy budowie nowych szkół i podaje plany budynków dla szkół od jednoklasowych aż do sześcioklasowych wraz z ogrodem i boiskiem gimnastycznem. Rzecz jest opracowana nadzwyczaj sumiennie i gruntownie, przytem w sposób nader przystępny, tak, że może ona posłużyć za wzór do wszelkich podobnych wydawnictw.

* **Wędrowiec** w ostatnim numerze (25) podaje opis uroczystości odsłonięcia we Lwowie tablicy pamiątkowej śp. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, oraz portret i życiorys p. Antoniny Machczyńskiej, nauczycielki seminaryum żeńskiego we Lwowie, godnej następczyni śp. Klementyny, która tak niepożyte zasługi położyła około wychowania niewiast polskich. W literackiej części *Wędrowca* znajdują się dalsze ciągi: powieści Rodziewiczównej pt. „Magnat", opisu podróży Laudora po Tybecie, zwyczajów i obyczajów słowiańskich i zajmującej rozprawy Erazma Majewskiego o starożytnych Słowianach na ziemiach dzisiejszej Germanii. Oprócz tego, jak zwykle, jest kronika wypadków bieżących objaśniona ilustracyami. W części ilustracyjnej znajdujemy śliczną rycinę Jana Wasilewskiego „Kwiat paproci" i wiązankę obrazków Fałata, Wywiórskiego i Brandta.

* **Wielkiego atlasu geograficznego**, wydawanego nakładem Wydawca wyszedł zeszyt 20-ty i zawiera mapę Azyi Wschodniej, tudzież tabelę porównawczych zestawień wielkości wszystkich państw na kuli ziemskiej.

Część ekonomiczna.

§ **Praga** 1 lipca. Jak donoszą z Rumburga, tamtejsi fabrykanci kolder i materyj na meble uchwalili jednogłośnie z powodu podrożenia surowca podwyższyć także ceny swoich produktów, a mianowicie ceny wyrobów bawełnianych o 5%, wyrobów z wełny owczej o 10%, a tkanin kamgarnowych o 15%, i to już z dniem 1 lipca b. r.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 1-go lipca 1899.

Pszenica i żyto gotowe poszukiwane, inne produkta notują niezmiennie. W nowem zbożu ruch był bardzo ożywiony, a ceny płacone przekraczały 15 zł. za parę.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 9·50 do 9·75, pszenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień do gotowania 0·00—0·—, rzepak nowy 10·50 do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·— do 5·50, groch do gotowania 6·— do 9·—, wyka 4·80 do 4·50, bobik 4·40 do 4·60, hreczka 7·50 do 7·75, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 5·60 do 5·90, chmiel nowy za 56 kilgr. 70·— do 80·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus parias Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, spirytus na termina 15·25 do 15·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 30 czerwca.

Z początkiem tego tygodnia cena pszenicy obniżyła się o 15 do 20 ct., dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu bardzo dobrem. Zwyżka nastąpiła głównie wskutek podniesienia się cen w Królestwie Polskiem. Na stacyach galicyjskich ceny są wszędzie wysokie. Cena żyta zaledwie nieznacznie podnieść się zdołała, gdyż zapasy są jeszcze znaczne. Pokup na jęczmień i owies nie zdołał się dotychczas ożywić

Płacono: pszenicę białą od 9·10—9.50, czerwoną 9.25 do 9.75 złr., żółtą 9.20 do 9.75 złr., żyto 7.00 do 7.70 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.75 do 6.25 zł., owies 5.80 do 6.25, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Zabezpieczenie należytości kolejowych. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Z ważnością od 1 lipca 1899 wejdą w życie nowe postanowienia zasadnicze dla kredytowania należytości za przewóz i uwolnienia od przymusu uiszczania przewoźnego z góry. Zasadnicza nowość zaprowadzona tymi postanowieniami polega na tem, że na zabezpieczenie należytości kolejowych przyjmować się będzie nietylko kaucye w gotówce i papierach wartościowych, ale także pisemne poręczenia instytucyi bankowych. Ocenę, które instytucye bankowe do dania poręki dopuszczone być mogą, wydaje Ministerstwo kolejowe w porozumieniu z Ministerstwem finansów. Zgłoszenia instytucyi bankowych o dopuszczenie do poręki, wnoszone być mają do Ministerstwa kolejowego w drodze tej Dyrekcyi kolei państwowych, w której okręgu znajduje się odnośny instytut bankowy. Formularze pisemnych poręczeń dla instytucyi bankowych otrzymać można bezpłatnie w dyrekcyach kolejowych. Wszelkie kredyta i uwolnienia od przymusu uiszczania przewoźnego z góry, udzielone na podstawie dotychczasowych postanowień, muszą być uregulowane do 31 grudnia 1899 według nowych postanowień, jest więc rzeczą interesentów, celem zapobieżenia ewentualnej przerwie w obrotach handlowych, odnieść się jak najrychlej do odnośnej Dyrekcyi kolejowej o odnowienie ułatwienia, z którego obecnie korzystają.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Rzym 1 lipca. Na początku wczorajszego posiedzenia izby deputowanych poseł Taroni radykał żądał, aby stwierdzono komplet przez imienne głosowanie. Prezydent zarządził imienne głosowanie, które stwierdziło, że izba jest w komplecie. Trampolini, socyalista, żądał imiennego głosowania nad weryfikacyą protokołu z ostatniego posiedzenia. (Wielka wrzawa na prawicy i centrum, wołania: „dość, dość!") Prezydent oświadczył, że nie może poddać wniosku tego pod głosowanie, bo stoi on w sprzeczności z duchem regulaminu. Następnie protokół zweryfikowano przez zwykłe powstanie z miejsc. Wywołało to gwałtowne protesty socyalistów. Dep. Trampolini wśród ogólnej wrzawy ponowił wniosek swój. Dep. Pantano, radykał, oświadczył, że skrajna lewica będzie używać wszelkich środków, aby uniemożliwić uchwalenie ustawy o politycznych zarządzeniach, albowiem jest ona sprzeczna z konstytucyą Mówca żądał, ażeby prezydent szanował w równomierny sposób prawa wszystkich, bo w przeciwnym razie posłom pokrzywdzonym wszystko jest dozwolone. (Oklaski na skrajnej lewicy, wielka wrzawa na prawicy i centrum.)

Prezydent wśród oklasków prawicy oświadczył, że wniosku Trampoliniego nie podda pod głosowanie i przystępuje do dalszego porządku dziennego.

Dep. Torigiani pochwalił zachowanie się prezydenta i wniósł, ażeby Izba wyraziła prezydentowi zaufanie (żywe oklaski na prawicy i w centrum). Wśród ogromej wrzawy żądali deputowani ze skrajnej lewicy imiennego głosowania (wielkie poruszenie). Z powodu panującego w Izbie hałasu prezydent przerwał obrady.

Po przerwie, skrajna lewica ponowiła żądanie imiennego głosowania. Prezydent nie uczynił temu zadość, lecz zarządził tajne głosowanie nad ustawami, uchwalonemi w Izbie w drugiem czytaniu na posiedzeniu przedpołudniowem. Na to wielu deputowanych skrajnej lewicy zerwało się ze swych miejsc, aby przeszkodzić głosowaniu. Przyszło do nader gwałtownych scen, wśród których posłowie częstowali się wzajemnie pięściami.

Posiedzenie przerwano po raz wtóry.

Po podjęciu na nowo obrad wyraził prezydent Izby swoje ubolewanie z powodu zaszłych gwałtów i wezwał Izbę do spokoju. Podczas głosowania, które potem nastąpiło, wywoływała lewica w dalszym ciągu hałaśliwe sceny, a kilku deputowanych ze skrajnej lewicy porwało urnę i rzuciło ją na ziemię, poczem wśród ogromnego hałasu zamknięto posiedzenie. Następnie dekretem królewskim zamknięto także sesyę parlamentu.

Paryż 1 lipca. Izba przyjęła wniosek, mocą którego kobiety posiadające dyplomy licencyatek mają prawo prowadzić kancelarye adwokackie na własną rękę.

Praga 1 lipca. Poseł do Rady państwa Peschka złożył mandat poselski do Sejmu.

Bruksela 1 lipca. W parlamencie socyalista Defnet zaprotestował przeciwko wnioskowi prawicy, aby regulamin Izby w ten sposób zmieniono, że posłowie, którzy zakłócają spokój, mają być wydaleni z Izby. — Dep. Delanteere imieniem prawicy wystąpił przeciwko socyalistom Mowę jego kilkakrotnie przerywano. — Socyalista Fournemont oświadczył, że autorowie projektu ustawy wyborczej odpowiedzialni są za krwawe zdarzenia w Brukseli Zresztą ruch ten nie ograniczy się do samej tylko stolicy, ale i w całej prowincyi przybierze podobne rozmiary. — Prezydent ministrów odpowiedział, że podsuwa się rządowi intencye, których nigdy nie miał. Ani minister, ani prefekt policyi nie wysyłali żandarmów. Po tem oświadczeniu przemawiało wielu socyalistów, chcąc się dowiedzieć, kto właściwie żandarmów wysłał. Zarzucali oni prezydentowi ministrów, że jest jezuitą. Kilku z nich przemawiało w tonie pojednawczym. — Prezydent ministrów oświadczył następnie imieniem rządu, że gorąco życzy sobie pojednania (W całej Izbie oklaski). Po zamknięciu posiedzenia zgromadziły się stronnictwa lewicy i spisały protokół, w którym kładą nacisk na potrzebę zjednoczenia się wszystkich stronnictw opozycyjnych i połączenia sił w celu oporu przeciw przedłożeniu wyborczemu i wytrwaniu przy domaganiu się, żeby przedłożenie zostało odroczone. Stronnictwa opozycyjne życzą sobie jednak, żeby oświadczenia ich odbywały się w jak największym spokoju. Podczas opuszczania gmachu parlamentu, socyalistyczny poseł Van der Velde za zezwoleniem policyi napominał tłum do spokoju, ponieważ rozwiązanie kwestyi jest bliskie. Tłum odpowiedział mu oklaskami. Burmistrz Brukseli ogłosił plakatami, że wobec wyrażonego wczoraj życzenia rządu, Izba cofa zarządzenie dotyczące zakazu zgromadzeń. Dziennik *Petit bleu* twierdzi, że rząd skapitulował dziennik *Peuple* zaś pojawił się z czarną obwódką.

Po posiedzeniu Izby odbyły się dwa olbrzymie mityngi, na których postanowiono prowadzić agitacyę aż do zupełnego zniszczenia panowania klerykałów. Cofnięcie się ministeryum wywołało w zgromadzonym przed parlamentem tłumie wybuchy radości. Reformę wyborczą uważają za pogrzebaną.

Paryż 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych p Millevoye postawił interpelacyę z zapytaniem, w jaki sposób minister handlu Millerand zamierza w swem urzędowaniu urzeczywistnić swe socyalistyczne doktryny. Izba większością 357 przeciw 165 głosom uchwaliła odroczyć rozprawę nad tą interpelacyą na miesiąc.

Jokohama 1 lipca. Książę Henryk pruski przybył do Tokio celem złożenia wizyty cesarzowi japońskiemu.

Wiedeń 1 lipca. Cesarz 3 lipca uda się na dłuższy pobyt do Ischlu.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał stąd wczoraj do Francyi.

Petersburg 1 lipca. *Petersburskie Wiedomosti* w artykule o konferencyi pokojowej w Hadze oświadczają, iż mimo, że co do żadnej kwestyi przedłożonej konferencyi nie ma zgody, przecież konferencya ta wyda niewątpliwie owoce pozytywne i bardzo ważne. W każdym razie zasada wojny została mocno zachwiana. Każda nowa idea potrzebuje pewnego czasu, zanim zdobędzie sobie powszechne zrozumienie i uznanie. Rozprawy konferencyi nad sprawą sądów rozjemczych są bardzo pouczające. Dotychczas twierdzono, że sądy rozjemcze nie mają żadnej wartości. Mimo to jest pewne, że i pod tym względem osiągnie konferencya do pewnego stopnia rezultaty konkretne.

Rennes 1 czerwca. Dyrektor publicznej służby bezpieczeństwa Viguie udał się do Lorient, ażeby tam odebrać Dreyfusa i przywieść go do Rennes

Zebranie sądu wojennego naznaczono na 31 lipca.

Przybycia Dreyfusa spodziewają się dzisiaj o godz. 2 po południu.

Haga 1 lipca. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie pierwszej komisyi, na którem obradowano nad pierwszym punktem okólnika rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Murawiewa. Punkt ten żąda, ażeby przez 5 lat stan czynny armii i odpowiednich budżetów wojennych nie był podwyższany. Przy głosowaniu, wniosek w powyższym punkcie zawarty został wszystkimi głosami, z wyjątkiem głosu rosyjskiego delegata, odrzucony.

Paryż 1 lipca. Dreyfus przybył dziś o godzinie 6 rano do Rennes. Na ląd wysadzono go w miejscowości Quiberon, skąd udał się koleją do Bruz, miejscowości leżącej w odległości 12 klm. od Rennes. Z Bruz przyjechał Dreyfus powozem do Rennes. Jechali z nim prefekt departamentu, oraz dyrektor i inspektor policyi. Nie przyszło nigdzie do żadnych manifestacyi, mimo iż wielka liczba ciekawych zgromadziła się w mieście, oczekując przybycia Dreyfusa.

Rennes 1 lipca. U bram miasta oczekiwał Dreyfusa silny oddział żandarmeryi. Za powozem, w którym siedział Dreyfus, jechał drugi z żandarmami, dalej drugi oddział żandarmeryi, który odprowadził go aż do bram więzienia. Ulice, prowadzące do gmachu więziennego pozamykano w ten sposób, że uniemożliwiono wszelki przystęp do gmachu.

Wylądowanie Dreyfusa odbyło się w sposób następujący: Dyrektor policyi Viguier, otrzymawszy wiadomość, że z powodu burzy wylądowanie musi się odbyć w Quiberon, udał się tam natychmiast. Okręt strażniczy usiłował się zbliżyć do „Sphaxa" ale napróżno. Majtkowie walczyli z burzą od 9 rano do wpół do 2 w nocy. Wreszcie zdołano przymocować do „Sphaxa" łódkę, do której spuszczono Dreyfusa i tak wysadzono go na ląd.

Czerniowce 1 lipca. Minister sprawiedliwości przybył tu na wizytacyę sądów. Wyraził się on z wielkiemi pochwałami o toku urzędowania w tutejszych sądach, potem podniósł niedostateczność budynków sądowych i zapewnił, że starać się będzie zaradzić temu, prosi jednak o cierpliwość.

W południe w gmachu sądowym minister dawał audyencye Między innymi zjawili się konsulowie rosyjski i rumuński, greckooryentalny metropolita, kler katolicki, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, oraz deputacye, które wręczyły prośbę o urządzenie rozmaitych sądów okręgowych na prowincyi

Następnie minister udał się do Sadagóry na wizytacyę tamtejszego sądu, a o 7-mej powrócił do Czerniowiec i był na przyjęciu u prezydenta kraju. Wznoszono toasty na cześć ministra, na które on serdecznie odpowiedział.

Bruksela 1 lipca. Wczoraj wieczorem tłumy demonstrowały na ulicach, śpiewano, wznoszono okrzyki, jednakże do żadnych zaburzeń nie przyszło. W mieście panuje spokój zupełny.

Wiedeń 1 lipca. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana padła na los serya 1314 nr. 88, 30.000 złr. na s. 2618 nr. 90, 15.000 zł. na s. 3705 nr. 95, po 5000 złr. wygrały: s. 2401 nr. 51 i s. 2822 nr. 58, po 2000 złr. wygrały: s. 2943 nr. 18 i s. 3186 nr. 21.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki
i **Hotel pod trzema Murzynami**
ul. Krakowska l. 9
Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 1 lipca. Hr. Z. Tarnowscy z Dzikowa. P. Czarliński Piekarski z Ukrainy. P. Rosinkiewicz i J. Wiwulski z Nowosiółki. Hr. Łubieńska z Przemyśla. A. Mierzeńscy z Kr. Polsk. P. Raciborscy z Czerniowiec. G. Orzakiewicz z Bicza. Dr Madeyski z Przemyśla. P. Kędzierski z Mereszczowa. P. Skolimowski z Magdalenki. P. Ochocki z Zarwanicy. Dr. W. Dibold i W. Paszyńscy z Nowosielicy. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. P. Zdulski z Kolbuszowy. P. Muller z Lubienia. P. Leszczyńscy z Borek. W. Zapolska z Warszawy. R. Bonn z Tryestu. P. Krokowski z Jagielnicy. Hr. Rey i T. Osiecimski z Krakowa. R. Bergmann, J. Perger i H. Hermann z Wiednia. P. Zaleska i P. Godzięba z Wołynia. L. Ostrowski z Zborowa. Dr. Glogier z Tarnopola A. Mantscho z Baku (Rosya). P. Podolski i P. Lipiński z Sanoka. J. Cielecki z Byczkowiec. B. Gall z Monachium. R. Röckl z Budepesztu. P. Strasser z Insbruku. J. Solecki z Kopyczyniec. E. Rybakowa z Wojciechowic. M. Ossoliński z Jarosławia. J. Majeranowski z Stanisławowa. H. Noskiewics z Kałusza.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 lipca. Hr. Dzieduszycka z Dydjowa. W. Wierzchleyscy z Stawczan. J. Zieniewicz z Daszawy. E. Torosiewicz z Brodek. O. Lewandowska z Ukrainy. J. Komarnicki z Jarosławic. Br. A. Horroch z Winniczki. J. Goldberg z Grzymałowa. M. Winnicki z Turki. Rotm. Kastner z Żółkwi.

NADESŁANE.

Lwów 2 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztuke: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 286,00 do 290 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 388.— do 396·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205· – do 212· –. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110,20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.-- do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 100 80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do 102.70. Kom Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 102 70· Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 96.80 do 97 50, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·10 do 94·80.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5 74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128.20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń 1 lipca. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 13·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 18·50.

Berlin 1 lipca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus nie notował.

Paryż 1 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka nie notowała.

Frankfurt 1 lipca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 233·60; kolej państwowa 147·40; alpiny 000·00; disconto 197.—; laura 273·50.

Wiedeń 1 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 9·35—9·40; żyto na jesień 7·47—7·49; kukurudza na lipiec-sierpień 4·74—4·77, na wrzesień-październik 4·78—4·79; owies na jesień 5·95—5·96; rzepak na sierpień-wrzesień 12·65—12·75; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 00.—00. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 1 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 9·28—9·29; żyto na październik 7·22—7·24; owies na październik 5·64—5.65; kukurudza na sierpień 4·68—4·69, na maj r. 1900 4·78—4·79; rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę mdłe. Chęć kupna lepsza. Tendencya silniejsza. Pogoda: pada deszcz.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George